

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Dwa światy i dwie opowieści. W warszawskiej Kordegardzie. Galerii Narodowego Centrum Kultury można oglądać wystawy dwojga współczesnych fotografów. Każdy z nich opowiada historię miejsca i ludzi, którzy to miejsce tworzą. Pierwsza z ekspozycji to wystawa Agaty Grzybowskiej, druga – Bartka Warzechy. Zapraszam do wysłuchania rozmów z twórcami. Katarzyna Oklińska.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

KATARZYNA OKLIŃSKA: „9 bram, z powrotem ani jednej” – to tytuł wystawy, którą można oglądać w Kordegardzie. Galerii Narodowego Centrum Kultury w Warszawie. Autorką zdjęć pokazywanych na ekspozycji jest Agata Grzybowska, mój dzisiejszy gość. Dzień dobry.

AGATA GRZYBOWSKA: Dzień dobry.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Fotografie pokazują świat oddalony od stolicy. To Bieszczady i 9 osób, które postanowiły właśnie tam żyć. Wśród nich pani, reporterka wojenna, która na co dzień przez wiele lat fotografowała ludzi podczas konfliktów. Oderwała się pani od – można powiedzieć – cywilizacji i zamieszkała w Bieszczadach. Spędziła tam pani kilka miesięcy. Jak w tak krótkim jakby nie było czasie udało się stworzyć tak intymne relacje z bohaterami fotografii?

AGATA GRZYBOWSKA: Dosyć nie lubię tego określenia „fotoreporterka wojenna”. Dla mnie to jest w cudzysłowie. Dlatego, że jeżeli ja jestem w Warszawie czy też jestem w ogóle w Polsce to wtedy nie mogę mówić o sobie, że, w ogóle ja nie używam o sobie tego określenia, że jestem fotoreporterką wojenną. Ja po prostu pracuję, bardzo dużo pracuję z ludźmi gdzieś w strefach przygranicznych, właśnie na konfliktach, gdzieś, gdzie jest ten człowiek zagrożony w jakiś sposób. I teraz wracając do pytania pani o to jak się udało w tak krótkim czasie nawiązać taką bliską relację. Ja tam spędziłam

siedem miesięcy. To były dwie zimy. Cztery miesiące jednej zimy, trzy miesiące drugiej zimy. Jak mam w ogóle coś takiego w sobie, że ja bardzo szybko, bardzo blisko wchodzę w relacje międzyludzkie. Nie chcę, żeby to tak zabrzmiało, że... że człowiek mi ufa od razu. Tylko, że ja się też bardzo otwieram przed swoim bohaterem. Całą swoją postawą jak z nim siedzę, rozmawiam to staram się być bardzo, bardzo uczciwa wobec tej osoby dlatego, że ja zbieram jakby historie tego człowieka. Rozmawiam z nim właśnie bardzo intymnie. Ale też w międzyczasie bardzo dużo też opowiadam o sobie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: I w taki sposób udało się pani nawiązać wyjątkową więź z dziewięciorgiem osób, które poznała pani w Bieszczadach. Są to bardzo różne osoby. Ale można powiedzieć, że łączy je jedno. Porzuciły życie w mieście na rzecz życia w Bieszczadach. I tak poznajemy na przykład programistę, który nie ma prądu we własnym domu.

AGATA GRZYBOWSKA: Dokładnie. To jest Henry. Każda w ogóle z tych osób jest wyjątkowa dla mnie. I Henry był wędrownym cieślą. Po prostu jak za młodu - on jest w ogóle Niemcem - nie wiem, po maturze czy po liceum po prostu postanowił iść przed siebie i Henry w ten sposób doszedł w Bieszczady. Zamieszkał w środku lasu i całe życie marzył o tym, żeby tak naprawdę zbudować własnymi rękami własny dom. Ten dom zbudował. Zajęło mu to trzy lata. Pokazywał mi na zdjęciach ten dom. Ten dom dzisiaj już nie istnieje, ponieważ on został spalony. Bo jak Henry pojechał na Boże Narodzenie po prostu do swoich rodziców to ktoś mu spalił ten dom. Z tego domu został tylko komin. Ale Henry się nigdy stamtąd nie wyprowadził. Po prostu on uznał, że nie może się bać, to znaczy nie chce się bać. On tam przyjechał po to, żeby żyć w naturze. I do dzisiaj żyje w baraku, który ma nie wiem szerokość półtora metra, to jest chyba góra. I w tym baraku w nocy projektuje strony internetowe. I proszę sobie wyobrazić taką sytuację, że Państwo siedzicie u siebie w domu, serfujecie sobie po internecie, zaglądacie na jakąś stronę internetową, gdzie sobie nie wiem kupujecie książki, gdzie kupujecie ubrania czy też gdzie zamawiacie właśnie jakieś kosmetyki czy coś tam. I nie macie pojęcia tak naprawdę kto tą stronę zaprojektował. Być może zaprojektował ją pewien dziwny gość, który siedzi w środku lasu i nie ma prądu, nie ma bieżącej wody w swoim domu.

KATARZYNA OKLIŃSKA: To działa na wyobraźnię, rzeczywiście. Na wyobraźnię podziałała mi też kolejna z pani bohaterek, bohaterek z pani reportażu. To kobieta żyjąca w labiryncie książek. Żyjąca w jednym domu z koniem.

AGATA GRZYBOWSKA: To jest pani Magdalena Osuchowska. To była najstarsza bohaterka w książce. Ona żyła w takiej maleńkiej chatce właśnie z dwoma izbami. W izbie po lewej stronie mieszkał jej koń. W izbie po prawej stronie mieszkała ona. Całą przestrzeń w tej przestrzeni, gdzie ona mieszkała była totalnie wypełniona książkami historycznymi, ponieważ pani Magdalena miała absolutną obsesję na punkcie historii i życia Łukasza Cieplińskiego. Łukasz Ciepliński był żołnierzem, który został w latach 50-tych w więzieniu w Warszawie na Rakowieckiej. Pani Magdalena zamawiała trzy różne książki historyczne. Wszystko zawsze zamawiała u listonosza. I porównywała na przykład jakąś bitwę czy jakąś walkę, w której brał [udział] Łukasz Ciepliński. Te książki były totalnie pomazane flamastrami, długopisami, ołówkami. I z tych trzech źródeł wyciągała wspólny wniosek jak ta bitwa najbardziej prawdopodobnie wygląda. Pani Magdalena, ona miała – jak ja z nią wtedy rozmawiałam – ona miała 82 lat albo 84. I ona używała komputera do pisania. Ale tego komputera używała jak maszynę do pisania. Pisała stronę i tą stronę za każdym razem drukowała. I w momencie jak program, którego używała do pisania pytał jej się „czy zachować zmiany?” ona wtedy krzyczała na całą tą swoją izdebkę „jakie zmiany?!“ i bach!, zamykała cały komputer.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Niewiarygodna historia. A poznaliśmy zaledwie dwoje bohaterów z pani reportażu. Pozostało jeszcze siedmioro. Można by powiedzieć, że to osoby, które schowały się trochę przed światem, przed cywilizacją, że mają melancholijne charaktery, że potrzebowały samotności, że być może nie są szczęśliwe. Tak mogłoby się wydawać nam, osobom mieszkającym w jakichś społecznościach, nawet jeżeli nie w dużych miastach. Czy to nie jest przypadkiem odwrotnie? Że te osoby znalazły tam szczęście, znalazły w tej samotności właśnie jakiś kontakt ze światem, taki bardziej prawdziwy niż wcześniej, żyjąc w mieście?

AGATA GRZYBOWSKA: Powiedziałabym nawet, że dokładnie tak jest. Złapałam się na coś takim, że przyjechałam po to w Bieszczady, żeby właśnie zrobić opowieść

o samotności i melancholii. Ja chciałam zrobić ten projekt, bo chciałam zrozumieć czym tak naprawdę jest samotność. Chciałam zrozumieć co to znaczy, że nagle decydujesz się zostawić wszystko za sobą nie patrząc na konsekwencje. Porzucasz wszystko i wyjeżdżasz po to, żeby być samemu. To nie jest tak, że oni nie czują się samotni, że tej samotności tam nie ma. Tylko, że oni na tę samotność nie mają czasu. Nie mają czasu na bycie melancholijnym. Dlatego, że życie w naturze jest życiem, które bardzo dużo wymaga od człowieka. Bo my żyjąc w mieście to miasto nas rozleniwia. Miasto powoduje, że jest pojęcie w ogóle nudy. I jeszcze jedną taką rzecz chciałam powiedzieć, co bardzo, bardzo pięknego moim zdaniem. Że ja nagle sobie też uświadomiłam, że w tym życiu tych moich bohaterów tam w ogóle nie istnieje takie pojęcie właśnie jak „bóg”. Tam nie ma czegoś takiego. Nie ma wiary w boga. Jest wiara w naturę. I to jest coś nieprawdopodobnego, dlatego, że człowiek nie wygra z naturą jeżeli jej nie szanuje. To natura nam daje jedzenie, natura nam pozwala przetrwać, ale równie dobrze jeżeli my nieumiejętnie się zachowamy w górach, podczas zimy, zawiei, śnieżycy to my bardzo łatwo może zginąć. Jeżeli nie będziemy znali tych zasad panujących w naturze.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Pani te zasady poznała dość dobrze. Dodatkowo – oprócz tego, że przeprowadziła się pani w Bieszczady, do swoich bohaterów na kilka miesięcy w ciągu dwóch lat – postanowiła pani również sprzętowo przygotować się do tej wyprawy. I tak nie zabrała ze sobą pani żadnego aparatu cyfrowego. Zdjęcia zostały wykonane aparatami analogowymi.

AGATA GRZYBOWSKA: Zabranie jednego aparatu cyfrowego by ważyło pewnie, nie wiem, jakieś dwa kilo, cztery kilo. Cały sprzęt właśnie z aparatem, który ja nosiłam na plecach i z drugim jeszcze aparatem i wszystkimi kliszami ważył 27 kilo dokładnie. I z tym chodziłam właśnie po górach, spałam w lesie i tak dalej. Dlaczego aparat w ogóle analogowy? Dlatego, że fotografując te wszystkie konflikty uświadomiłam sobie coś takiego, że bardzo często muszę biec, żeby zrobić jakieś zdjęcie. To zdjęcie na aparacie cyfrowym – ale tylko w przypadku tej fotografii konfliktowej, tej, gdzie musisz biec i robisz w pędzie to zdjęcie - powstaje właśnie przez przypadek często. Drugi powód, że ja byłam już tak strasznie zmęczona tym fotografowaniem ludzkiego cierpienia, że musiałam sobie zrobić przerwę. I nagle poczułam coś takiego, że ja muszę w pewnym sensie nauczyć się na nowo fotografować. I chciałam się nauczyć

bardzo fotografować pustkę, ale też chciałam się bardzo nauczyć fotografować tą ciszę. I dla mnie nie było możliwości w ogóle wzięcia w tym momencie aparatu cyfrowego, bo czułam po prostu, że te góry są jakieś monumentalne. Też chodzi o tą naturę i ten szacunek do tej natury.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Ciągłe można uczestniczyć w tym emocjach. Ciągłe można oglądać zdjęcia Agaty Grzybowskiej w warszawskiej Kordegardzie. Wystawa będzie otwarta do 12 lipca. Moim i Państwa gościem była fotografka Agata Grzybowska. Bardzo dziękuję za to spotkanie.

AGATA GRZYBOWSKA: I ja również bardzo dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

KATARZYNA OKLIŃSKA: „Rdza” – to tytuł wystawy w Kordegardzie. Galerii Narodowego Centrum Kultury, którą będzie można oglądać od 15 lipca. Na ekspozycji zobaczymy fotografie Bartka Warzechy. Dzień dobry.

BARTEK WARZECHA: Dzień dobry Państwu.

KATARZYNA OKLIŃSKA: To fotografie bardzo posezonowe, fotografie Krety, bo ta wyspa jest właśnie bohaterką wystawy. Pokazuje pan miejsce zupełnie inne niż w sezonie, zupełnie inne niż znamy z pocztówek, z krajobrazów. To domyślam się był zabieg celowy. Ale dlaczego postanowił pan pokazać to miejsce właśnie w tak nietypowy sposób? Czy ono w jakiś sposób do pana przemówiło?

BARTEK WARZECHA: Odpowiedź jest dość prozaiczna. Nigdy nie byłem na Krecie w sezonie. I to jest tak, że starałem się omijać, chyba w ogóle staram się omijać takie mocno turystyczne miejsca w swoich wyjazdach. Zwłaszcza w chwili, kiedy jest tam wielu turystów. Wydaje mi się, że odpoczynek wtedy jest dość trudny. Stąd w 2013 roku pojawiła się Kreta i pierwszy wyjazd na tę wyspę. Okazało się, że jest na tyle urzekająca, że wróciłem tam jeszcze pięć razy potem. I pewnie już bardziej świadomie fotografowałem to, co tam zobaczyłem.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Na pana zdjęciach z Kreta nie ma ludzi. Nie zobaczymy ani jednej osoby. Z całą pewnością można powiedzieć, że Kreta jest główną bohaterką tej wystawy. Czy to jest tak, że miejsca są bardziej wdzięczne od osób do fotografowania?

BARTEK WARZECHA: Trudno mi powiedzieć, bo... To jest oczywiście celowy zabieg. Z drugiej strony nie jest tak, że tam w ogóle nie ma nikogo, bo wyspa przecież nie wyludnia się zupełnie. Natomiast bardzo często mogą Państwo zobaczyć na zdjęciach krajobrazy, w których zazwyczaj jest bardzo wiele osób. Zazwyczaj w sezonie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: „Rdza” – to jest tytuł tej wystawy. Doszukiwałam się rdzy na niektórych fotografiach. I w pewnych momentach można byłoby uznać, że ona jest, ale już wiem od pana, że tej rdzy na zdjęciach nie ma. Skąd więc tytuł? Rozumiem, że jest to metafora, ale dość pesymistyczne skojarzenia mam na myśl o rdzy.

BARTEK WARZECHA: O rdzy myślałem jako o narośli i czymś, co zmienia strukturę podstawowego materiału. Ale też w jakiś sposób oczyszcza przetwarzając to, co jest już niepotrzebne. Oczywiście jest destrukcyjna natomiast finalnie pozostawia po sobie spokój i w długofalowym działaniu porządkuje wiele rzeczy.

KATARZYNA OKLIŃSKA: To trochę tak jak z samą wyspą, która po sezonie turystycznym oczyszcza się z tego nadmiaru osób, które przyjeżdżają na wypoczynek, a potem zostają już tylko ci, którzy mieszkają na co dzień, prawda?

BARTEK WARZECHA: Tak. W większości. Oczywiście nadal pojawiają się tam turyści. Ja bywałem na Krecie mniej więcej od września do grudnia, w takich miesiącach. I o ile we wrześniu tych turystów bywa całkiem sporo to już późniejsze miesiące rzeczywiście raczej obfitują w puste plaże niż przepelnione.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Na pańskich fotografiach Kreta jawi się jako taka zaspana wyspa, zaspane miejsce. Jakby szykujące się do zimowego snu. Ale to, co się wybija na pierwszy plan to też taka działalność człowieka, która idzie

wbrew naturze. Mam tutaj na myśli na przykład plakaty z krajobrazami, ze zdjęciami plaż, którymi wyklejone jest okno. Albo kwiaty w wielkich donicach na totalnie zabetonowanym balkonie, na którym nie widać nawet nieba; na zdjęciu, które pokazuje ten balkon nie widać nawet nieba. To dosyć sugestywne zdjęcia. Tak jakby natura trochę przegrała z człowiekiem, chociaż wiemy, że nigdy nie przegra, ale te fotografie pokazują jak człowiek próbuje walczyć z naturą. Być może wbrew też intencji.

BARTEK WARZECHA: To chyba za, za ostre słowa, bo wydaje mi się, że Grecy raczej nie walczą z naturą a wręcz przeciwnie. Sądzę, że... że bardzo ją doceniają. Natomiast no oczywiście no, ingerują w nią, bo... bo jest to w jakiś sposób konieczne. Trudno mi powiedzieć na ile ta ingerencja jest silna.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Można chyba powiedzieć, że te fotografie są o konsekwencji istnienia człowieka w przyrodzie.**

BARTEK WARZECHA: W dużej mierze tak. Znaczący myślę też, że są o wielu innych rzeczach, ale... ale między innymi o tym. I oczywiście pokazują wpływ człowieka na najbliższe otoczenie, przystosowywanie tego środowiska, w którym się znajdujemy do potrzeb ludzkich, co jest oczywiście naturalną konsekwencją istnienia człowieka. No ale tak, ja dość często fotografuję miejsca, które zostały też porzucone, nie zostały skończone przez ludzi i widać, że ktoś chciał dostosować jakiś fragment ziemi budując coś, potem to z jakiegoś powodu, być może kryzysu, zostało po prostu zostawione samo sobie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Bardzo dziękuję za to spotkanie. Moim i Państwa gościem był Bartek Warzecha, autor fotografii, które będą pokazywane od 15 lipca na wystawie zatytułowanej „Rdza” w warszawskiej Kordegardzie. Bardzo dziękuję panu za poświęcony czas.**

BARTEK WARZECHA: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

KATARZYNA OKLIŃSKA: Wysłuchali Państwo rozmów z Agatą Grzybowską i Bartkiem Warzechą, fotografami, których zdjęcia są wystawiane w warszawskiej Kordegardzie. Galerii Narodowego Centrum Kultury. Bardzo dziękuję za uwagę. Katarzyna Oklińska, do usłyszenia.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.